

Adam FITAS

ŚWIATŁO Z DOŁU

O kole polonistycznym w humanistyce uniwersyteckiej
(Uwagi na marginesie historii Koła Polonistów Studentów KUL)

Dlaczego właśnie kołom polonistycznym przypadła zazwyczaj rola głównego światła młodzieży akademickiej, przewodnika chóru w studenckim śpiewie humanistyki, a niejednokrotnie także w całej gromadzie uniwersyteckiej? Literatura piękna jest dziedziną, której omawianie i studiowanie otwiera bardzo szerokie horyzonty. Często właśnie wśród odczytanych polonistów rodził się zacyzn: powstawała grupa ludzi inicjujących i organizujących imprezy kulturalne, w których uczestniczyła także młodzież studiująca inne kierunki, a nierzadko również społeczność pozauniwersytecka.

Kiedy myślimy o uniwersytecie w związku z kategorią światła, staje nam przed oczami przede wszystkim obraz jasności płynącej z góry, *ex cathedra*, symbolizującej arkana poznania, wiedzy i umiejętności przekazywane studentom przez uczonych. „Światło wiedzy silniejsze jest od słońca, noc go nie zaćmi, chmura nie zakryje” – karaimskie porzekadło wypowiada patetycznie to, co w popularnym obrazie kaganka oświaty kojarzymy z każdą szkołą, a także z podstawową rolą nauczyciela i wychowawcy młodzieży. Zazwyczaj podkreślamy tylko ten jeden kierunek promieniowania wiedzy i umiejętności – z góry na dół. A nie jest on przecież jedyny.

We wspólnocie uniwersyteckiej – znacznie bardziej niż w szkołach powszechnych i gimnazjalnych (choć i tam także) – zauważalne jest również silne światło z dołu, światło, którego źródłem jest sama brać studencka. Nie od dziś wiadomo, że prawdziwa dydaktyka akademicka nie oznacza tak naprawdę jedynie wykładania wiedzy i ćwiczenia umiejętności, ale przede wszystkim swoistą interakcję, w której niebagatelną rolę odgrywają sami uczący się młodzi ludzie. Świeżością spojrzeń i umysłów, energią i zapałem niejednokrotnie w istocie „świecą” nie tylko sobie nawzajem, ale także w stronę prowadzącego zajęcia, całego uniwersytetu, a nawet ku środowiskom szerszym. Właśnie tak rozumianemu światłu z dołu, a dokładniej jednej z jego ukształtowanych historycznie form: kołu polonistycznemu, chciałbym poświęcić poniższe refleksje. Wyrastać one będą zasadniczo z obserwacji konkretnego przypadku, ale wydaje mi się, że z powodzeniem mogą być punktem wyjścia do formułowania sądów ogólniejszych.

TRADYCJA

Naukowe koła studenckie mają – jak wiadomo – długą tradycję, sięgającą głębi dziewiętnastego wieku, a nawet czasów wcześniejszych. Przeszłość ta pokazała, że szczególna rola w uczelni wyższej przypada często organizacjom o profilu humanistycznym, a zwłaszcza polonistycznym. W naszym kraju pierwszą głośną wspólnotą akademicką, która zasłużyła się nie tylko dokonaniem literackimi, było Towarzystwo Filomatów w Wilnie, a dokładniej utworzony w jego ramach w roku 1818 Wydział Literatury i Nauk Moralnych. Nie można go jeszcze co prawda nazwać typowym kołem polonistycznym, niemniej jednak praktyka posiedzeń stowarzyszenia, z lekturą wczesnych tekstów Adam Mickiewicza, Tomasza Zana, Jana Czeczota czy Onufrego Pietraszkiewicza, odpowiada w dużej mierze charakterowi spotkań rodzimych kół o wyraźnym profilu literackim – kół zakładanych nieco później, najpierw poza granicami rozbiorowej Polski, następnie na uczelniach w poszczególnych zaborach, wreszcie po roku 1918 w wolnej II Rzeczypospolitej.

Jeden z pierwszych i wieloletnich kuratorów Koła Polonistów Studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, prof. Wiktor Hahn, w roku 1929 poświęcił swoje krótkie wystąpienie z okazji dziesięciolecia koła lubelskiego właśnie tej swoistej prehistorii polskich kół polonistycznych¹. I choć z pewnością jego ustalenia nie są, co zaznacza, kompletne, warto je tu krótko przypomnieć, ponieważ zostały one niemal całkowicie zapomniane.

Koło Polonistów Studentów KUL, założone w roku 1919, było – jak ustalił Hahn – czwartym z kolei kołem tego typu powstałym na ziemiach polskich; dłuższą historię mają koła utworzone na Uniwersytecie Lwowskim (w roku akademickim 1878-79), Uniwersytecie Jagiellońskim (w roku 1898 lub 1896) i Uniwersytecie Warszawskim (w roku 1916). Niemal równocześnie z kołem lubelskim (w październiku 1919 roku) powstało natomiast Koło Polonistów Uniwersytetu Poznańskiego, a dwa lata później (w roku akademickim 1921-22) niezwykle aktywne i głośne w całym dwudziestoleciu międzywojennym Koło Polonistów Słuchaczy Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Przed wymienionymi literackimi wspólnotami studenckimi, założonymi już na ziemiach polskich, istniały – zgodnie z ustaleniami Hahna – namiastki kół polonistycznych poza granicami przedrozbiorowej Polski: we Wrocławiu (Towarzystwo Literacko-Słowiańskie założone w roku 1836 i działające przez

¹ Zob. W. H a h n, *O kołach polonistycznych. Przemówienie na Uroczystym Obchodzie Koła Polonistów Studentów Uniwersytetu Lubelskiego w dniu 12 maja 1929 r.*, „Wiadomości Towarzystwa Uniwersytetu Lubelskiego” 1930, nr 1, s. 45-56. O sięgających szesnastego wieku prapoczątkach kół naukowych pisał przed laty przedwojenny prezes Koła Polonistów Studentów KUL, a potem zasłużony pedagog, Stefan Kunowski (zob. S. K u n o w s k i, *Z przeszłości studenckich kół naukowych KUL*, „Zeszyty Naukowe KUL” 1962, nr 4, s. 146-155, por. zwł. s. 146-148).

pół wieku; władze pruskie rozwiązały je w roku 1886, tuż przez złotym jubileuszem organizacji), w Berlinie (kółko skupiające młodzież polską studiującą na tamtejszym uniwersytecie istniało od roku 1854) oraz w innych ośrodkach, francuskich, niemieckich i szwajcarskich, skupiających młodzież polską, takich jak Paryż, Karlsruhe, Münster czy Zurych.

Badacz przytacza słowa dwóch dawnych piosenek studenckich związanych z organizowaniem się młodzieży w koła. Jedna z nich, pochodząca sprzed roku 1861 (napisał ją Michał Tomaszewski), dobrze ilustruje główne cele tych stowarzyszeń powstających zarówno poza granicami zaborów, jak i w łonie podzielonej jeszcze Polski:

Dalej bracia, w jedno koło –
 Dłoń na sercu, w górę czoło –
 Święćmy chwile, co tu mile
 Zjednoczyły nas.
 Święćmy, święćmy, czem kto może,
 Czyny piękne, myśli Boże,
 Każdy w świecie niechaj nieci,
 Bo je niecić czas.
 A w miłości myśl poczęta –
 Musi, musi być podjęta,
 Nią więc silni, nieomylni,
 Swobód stworzym świt.
 Dalej bracia, więc do dzieła,
 „jeszcze Polska nie zginęła”
 Zaśpiewajmy i w tem trwajmy
 Przez ciąg dalszych lat...
 Z hasłem wiary i ofiary
 Dalej naprzód w świat!...²

Odwołania do haseł wolnościowych, a także do nieśmiertelnych, kluczowych słów Mazurka Dąbrowskiego, dobrze ukazują patriotyczne nastawienie kół w dobie rozbiorowej. Żacy spod znaku tych organizacji, jednocząc się w imię młodości i jej praw (słysząc w piosence daleki pogłos *Ody do młodości*), zawsze przejawiali tendencje do przekraczania własnej dyscypliny studiów (sławistyki czy polonistyki) w kierunku zadań moralnych, społecznych czy ogólnokulturowych. Wydaje się, że nieprzypadkowo tego typu ferment poczynał się właśnie w łonie organizacji zrzeszonych na wydziałach humanistycznych, szczególnie zaś wśród młodzieży studiującej literaturę.

Zapytajmy, dlaczego tak się od czasów filomackich działo i dzieje na różnych uczelniach do dziś? Tradycja ta – po przeformułowaniu – została przecież w dużej mierze podjęta w wieku dwudziestym i dwudziestym pierwszym.

² Tamże, s. 49n.

Dlaczego właśnie kołom polonistycznym, nie zaś filozoficznym czy prawniczym, przypadła zazwyczaj rola głównego światła młodzieży akademickiej, przewodnika chóru w studenckim śpiewie humanistyki, a niejednokrotnie także w całej gromadzie uniwersyteckiej?

Próbując odpowiedzieć na te pytania, nietrudno zasygnalizować od razu, że literatura piękna jest dziedziną, której omawianie i studiowanie otwiera bardzo szerokie – i międzywydziałowe – horyzonty: od innych sztuk poczynając, poprzez dyscypliny filozoficzne i społeczne, na naukach przyrodniczych, a nawet ścisłych, kończąc. Dlatego często właśnie wśród odczytanych polonistów rodził się zacznik: powstawała ideowa grupa ludzi inicjujących i organizujących imprezy kulturalne o mniejszym i większym zasięgu, w których uczestniczyła także młodzież studiująca inne kierunki, a nierzadko również społeczność pozauniwersytecka.

Chciałbym zwrócić uwagę na różne formy pracy i aktywności jednego z takich kół, które niebawem obchodzić będzie swoje stulecie, a którego historia w dwudziestym wieku należy do najbardziej modelowych, a w pewnych okresach wręcz spektakularnych dziejów naukowo sprofilowanej i wzorowo prowadzonej organizacji studenckiej. Jednakże – jak zapowiadałem – choć przykład będzie jeden, uwagi niniejsze można potraktować jako swoiste studium przypadku, w którym idzie nie tyle o przedstawienie historii konkretnego koła polonistów, ile o scharakteryzowanie podstawowych założeń tego typu organizacji, naszkicowanie głównych form aktywności oraz zarysowanie jej miejsca w życiu dobrze funkcjonującej uczelni.

Niektóre z przywołanych niżej przedsięwzięć i imprez zniknęły niemal zupełnie z dzisiejszej rzeczywistości szkół wyższych – i to najczęściej ze szkodą dla tej rzeczywistości – a inne uległy zmianom. Narodziło się też wiele zupełnie nowych form ekspresji, jak na przykład wszelkie aktywności związane z epoką cyfrową (od stron internetowych i blogów po funpage, portale społecznościowe i własne kanały elektroniczne). Mam jednak nadzieję, że zarysowanie katalogu testowanych przez dziesięciolecia i sprawdzonych w konkretnym doświadczeniu form pracy koła może – poza funkcjami dokumentacyjnymi – spełniać rolę przypomnienia i inspiracji dla istniejących dziś organizacji tego typu, a w niektórych przypadkach stać się impulsem do przeformułowania na nowo tradycyjnych form ich funkcjonowania.

HISTORIA I STRUKTURA

Koło Polonistów Studentów KUL (początkowo UL), którego casus będzie dla nas przewodnikiem, powstało zaraz po ukonstytuowaniu się Uniwersytetu Lubelskiego, w roku 1919, najpierw w postaci szeregu inicjatyw studentów

polonistyki (Koło Historyczno-Literackie, Historyczno-Językowe, Koło Miłośników Literatury). Jedna z nich już w swoim akcie założycielskim nawiązywała do przywołanej przed chwilą tradycji wileńskich Filomatów³. W ten sposób rodząca się organizacja, będąc jednym z pierwszych studenckich towarzystw naukowych odrodzonej Polski, sięgała do odległej, ale przecież bardzo żywej jeszcze w tamtym czasie przeszłości. Górnolotnie, w stylistyce dziewiętnastego wieku, można by powiedzieć, że koło stawało się w ten sposób swoistą „arką przymierza między dawnymi i młodszymi laty”⁴, czyli między dziewiętnastowieczną kolebką ruchu naukowego młodzieży uniwersyteckiej w Europie i Polsce pod zaborami, a jej nowym bytem już w niepodległej i szybko rozwijającej się II Rzeczypospolitej⁵.

Od czasu powstania, pomijając lata drugiej wojny, koło na KUL działa nieprzerwanie do dnia dzisiejszego, odnotowując w swojej historii lata szczególnej świetności w drugim półwieczu dwudziestego wieku. Naturalnie, jak w każdej tego typu organizacji, przeżywała ona lata bardziej tłuste i chude, co związane jest z samą istotą funkcjonowania tego typu organizacji, o czym szerzej za chwilę.

Statut koła przyjęty został jako wzorcowy dla innych naukowych stowarzyszeń młodzieży akademickiej Uniwersytetu Lubelskiego już na wiosennym zebraniu senatu w marcu 1919 roku⁶. Zapisane w tym dokumencie i rozwijane w kolejnych wersjach statutu postanowienia pozwalają zrekonstruować charakter, jaki powinna przybrać powoływana do życia formacja⁷.

Po pierwsze, ma być ona związkiem studenckim i niezależnym. Zwłaszcza niezależność będzie odąd ważnym aspektem funkcjonowania organizacji, a w latach po drugiej wojnie światowej stanie się jej istotnym wyróżnikiem na

³ Założyciel i pierwszy prezes Koła Miłośników Literatury, Grzegorz Nawarra, pisał w swoim *Dzienniczku*: „Dnia 25 i 26 listopada br. za zgodą ks. rektora zrobiłem pierwsze zebranie organizacyjne, celem założenia Koła Miłośników Literatury na wzór Filomatów” (zob. *Katolicki Uniwersytet Lubelski we wspomnieniach pierwszych studentów z lat 1918-1925*, red. G. Karolewicz, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1978, s. 103).

⁴ Por. A. M i c k i e w i c z, *Konrad Wallenrod. Powieść historyczna z dziejów litewskich i pruskich*, w: tenże, *Dziela*, t. 2, *Powieści poetyckie*, oprac. K. Górski, Czytelnik, Warszawa 1949, s. 101.

⁵ Stefan Kunowski wskazuje Filomatów jako wzór „dla późniejszych pokoleń studenckich” (K u n o w s k i, dz. cyt., s. 148) i wspólnotę, która wypracowała „oryginalne metody wychowawcze i formy pracy akademickiego koła naukowego” (tamże).

⁶ Zob. A. W o j t k o w s k i, *Katolicki Uniwersytet Lubelski 1918-1944*, w: *Księga jubileuszowa 50-lecia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1969, s. 21-104, por. zvl. przyp. 1, s. 48-50.

⁷ W Archiwum Uniwersyteckim KUL, w zbiorze poświęconym Kołu Polonistów (teczki bez sygnatur) zachowały się niektóre projekty statutów sprzed drugiej wojny światowej (np. *Statut Koła Historyczno-Językowego Studentów Uniwersytetu Lubelskiego z 9 marca 1920 roku*) oraz ich bardziej rozbudowane wersje przyjęte po roku 1945. W dalszej części artykułu korzystam głównie z powojennych wersji statutów. Z perspektywy socjologicznej i zdecydowanie bardziej teoretycznie o kole naukowym pisze ks. Stanisław Pawlaczek (zob. ks. S. P a w l a c z e k, *Studenckie koło naukowe jako grupa społeczna*, „Zeszyty Naukowe KUL” 12(1969) nr 4, s. 77-83).

tle sterowanych centralnie przez Zrzeszenie Studentów Polskich i poddanych parciu ideologicznemu kół naukowych na uczelniach państwowych PRL⁸. Autonomia, o której tu mowa, pozostawia dużą swobodę w zakresie inicjatyw i aktywności młodzieży (to ona stanowi – nomen omen – siłę napędową koła), jest także punktem wyjścia do uprawiania nauki w sposób obiektywny, nauki nieograniczonej odgórnie żadnymi wytycznymi, skierowanej wyłącznie na prawdę jako najwyższą wartość prowadzonych poszukiwań badawczych. Innymi słowy, niezależność organizacji zapewnia jej spełnienie jednego z podstawowych warunków uprawiania nauki – daje wolność myśli.

Po drugie, statut koła lubelskiego wyraźnie podkreśla, że jest to organizacja o profilu naukowym, nie zaś tylko samopomocowym, towarzyskim czy koleżeńskim. Oczywiście, tego rodzaju aktywność będzie również charakterystyczna dla formacji w całym okresie jej istnienia. Jest ona związana z naturalną wśród młodzieży dążnością do tworzenia wspólnoty i organizowania spotkań towarzyskich. Sam fundament agendy, położony jako jej swoisty kamień węgielny, ustanawia jednak charakter naukowy organizacji i jako główny cel wyznacza doskonalenie wszystkich jej członków oraz współpracowników w zakresie wiedzy oraz umiejętności polonistycznych. Można by powiedzieć, że ma to być swego rodzaju półprofesjonalne towarzystwo naukowe, którego najważniejszym zadaniem jest pielęgnowanie i rozwijanie pasji poznawczych związanych z literaturą i językiem polskim.

Po trzecie, koło ma wiązać ze sobą we wspólnotę studencką grupę słuchaczy nie tylko polonistyki, ale całego wydziału humanistycznego (z niepisaną, co prawda, ale praktykowaną zasadą otwartości na inne wydziały). Wyjście ku wydziałowi, a nawet ku szerszej społeczności akademickiej, już u samej podstawy istnienia koła sugeruje jego interdyscyplinarność w ramach szeroko rozumianej humanistyki⁹. Przykłady KUL i innych uniwersytetów oraz szkół wyższych, w których uprawiana jest filologia polska, uczą, że bardzo często to właśnie koło naukowe studentów polonistyki staje się organizacją najbardziej aktywną i szeroko łączącą studentów z innymi kierunków (tak było w Wilnie

⁸ Główne wytyczne w tym zakresie można wyczytać już z *Resumé 1-go po wojnie Zjazdu Ogólnego Związku Kół Polonistycznych P.M.A.* [Polskiej Młodzieży Akademickiej – A.F.] – Kraków – 31. X – 4. XI 1946 r. Dokument, z którego korzystałem, znajduje się w Archiwum Uniwersyteckim KUL, w zbiorze poświęconym Kołu Polonistów.

⁹ W jednej z przedwojennych wersji statutu Koła Polonistów Studentów KUL czytamy, że „celem Koła jest, drogą organizacji, krzewienie i pielęgnowanie duchowej kultury, przejawiającej się głównie w literaturze pięknej” (cyt za: *Bibliografia Jana Wiślińskiego*, kartoteka w Zbiorach Specjalnych Biblioteki Uniwersyteckiej KUL). Z kolei w projekcie statutu Koła Historyczno-Językowego zapisano, że „członkami Koła są słuchaczki i słuchacze Uniwersytetu Lubelskiego (bez różnic wydziałów)”.

i w Warszawie przed drugą wojną światową, w Krakowie, Poznaniu i wielu innych ośrodkach akademickich po roku 1945)¹⁰.

Po czwarte, koło zaprojektowane zostało jako instytucja mająca własną osobowość prawną, samodzielne władze ustawodawcze (Zwyczajne oraz Nadzwyczajne Zgromadzenie Ogólne), wykonawcze (Zarząd z prezesem na czele) i kontrolne (Komisję Rewizyjną i Sąd Koleżeński¹¹). I choć status ten będzie się zmieniał w toku historii organizacji, która z czasem wchłonięta zostanie przez administrację uniwersytetu i stanie się jedną z jego agend, często ograniczoną w swym samorządzie do samej władzy wykonawczej, to model instytucji z wyraźnym demokratycznym rysem zarządzania pozostanie trwałą ideą towarzyszącą istnieniu koła. Historia wspólnoty polonistów z KUL uczy, że była to dla studentów – zwłaszcza po wojnie – prawdziwa szkoła demokracji i postawy obywatelskiej, gdzie testowano między innymi takie cnoty, jak sumienność, lojalność, punktualność, odpowiedzialność za powierzonych sobie ludzi, mienie oraz za konkretne zadania. Bez zbytniej przesady można powiedzieć, że kto w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych czy siedemdziesiątych dwudziestego wieku należał do „kadry” Koła Polonistów Studentów KUL, ten stawał się – uczestnicząc przy tym w wielu imprezach o charakterze czysto towarzyskim, zabawowym i rozrywkowym – człowiekiem bardziej dojrzałym, odpowiedzialnym i silnie uspołecznionym.

Po piąte, opiekę naukową nad organizacją sprawuje kurator, którym powinien być jeden z literaturoznawców bądź językoznawców zatrudnionych na macierzystej uczelni. Zaznaczyć tu trzeba, że rola opiekuna naukowego nie sprowadza się w przypadku koła naukowego do sterowania czy kierowania organizacją, która zawsze pozostaje formacją oddolną, zawiązywaną dobrowolnie (często spontanicznie) i samorządową. Zadaniem opiekuna naukowego jest wspomaganie działalności studentów, podsuwanie inspiracji oraz sprawowanie pieczy merytorycznej nad ich pracą. Jak się można domyślić, oddolny charakter funkcjonowania koła wpływa na jego istnienie bądź nieobecność na uczelni, a także na jego większą czy mniejszą aktywność w konkretnym czasie. W przypadku historii Koła Polonistów Studentów KUL zaobserwować można było z jednej strony lata świetności, w których z pewnością niebagatelne znaczenie miała współpraca znakomitych roczników polonistów ze świetnymi kuratorami (w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i siedemdziesiątych

¹⁰ O Kole Polonistów Studentów KUL Adam Stanowski pisał pod koniec lat pięćdziesiątych, że na tle innych kół i całej uczelni jest „potężne” (A. S t a n o w s k i, *Z życia i działalności młodzieży akademickiej*, „Zeszyty Naukowe KUL” 1(1958) nr 1, s. 118) i stanowi „w Rzeczypospolitej Akademickiej całe państwo w państwie” (tamże).

¹¹ Jest to rozwinięta forma struktury samorządowej Koła, która wszakże istniała na KUL już w dwudziestoleciu międzywojennym. *Bibliografia Jana Wiślińskiego* przywołuje in extenso niektóre wersje statutów, w których wymieniano wspomniane wyżej organy władzy w organizacji.

funkcję tę pełnili prof. Czesław Zgorzelski, prof. Irena Sławińska i prof. Stefan Sawicki), z drugiej zaś strony czas wzmożonej aktywności na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, dzięki działaniom wyjątkowo prężnej grupy studentów pod egidą przedsiębiorczej prezes Agaty Koss. Mówiąc inaczej, główna energia niemal zawsze wypływa ze środowiska młodzieży, rola kuratora, choć trudna do przecenienia, sprowadza się do wspomagania, nie zaś tworzenia podstaw pracy organizacji. Nie ma dobrze funkcjonującego koła nawet przy najlepszym kuratorze, jeśli nie ma pomysłowych i chcących wspólnie działać studentów. Dobrze zgrane koło może wszak funkcjonować całkiem niezłe nawet przy niewielkim tylko udziale swego opiekuna. Niewątpliwie jednak kurator jest w stanie aktywnie wpływać na wybory naukowe członków grupy, może podsuwać pomysły i czuwać nad naukowym charakterem działalności koła. Przeglądanie dokumentów z dziejów Koła Polonistów Studentów KUL daje czytelny obraz związków działania organizacji z głównymi zainteresowaniami ich najbardziej wyrazistych opiekunów, na przykład Juliusza Kleinerera w pierwszych latach po roku 1945 czy Czesława Zgorzelskiego przez całe lata pięćdziesiąte i siedemdziesiąte.

Po szóste, statut powiada, że konkretna działalność koła koncentruje się w jego poszczególnych sekcjach badawczych. Dokument nie precyzuje rodzaju i liczby tych komórek, ale daje swobodę kształtowania się sekcji adekwatnie do pojawiających się w czasie różnych zainteresowań i inicjatyw studentów. I tu dochodzimy do momentu, w którym możemy wprost skonstatować na podstawie historii interesującego nas koła, że paleta tych możliwości jest ogromna. Język i literatura, jak się okazuje, generują tak wiele różnorodnych aktywności i związanych z nimi profesji, że kwestia interdyscyplinarnego czy też wydziałowego, a nawet ponadwydziałowego statusu koła polonistów wydaje się rozwiązana. Oto sekcje, które udało się wynotować z prawie stuletniej historii organizacji: metodologiczna, językoznawcza, edytorska, krytycznoliteracka, bibliofilska, zjazdowa, imprezowa, samopomocy studenckiej, filmowa, dziennikarska, teatrologiczna, Teatr Akademicki, mediewistyczna, twórczości własnej, bibliograficzna, literatury współczesnej i muzykologiczna. Dodatkowo trzeba zaznaczyć, że sekcja językoznawcza też miała swoje rozgałęzienia: dzieliła się na grupy zajmujące się a to językami słowiańskimi, a nawet sanskrytem, a to zagadnieniami bardziej związanymi z językoznawstwem ogólnym bądź konkretnymi aspektami teorii i historii języka, a to wreszcie poradami językowymi. Dodajmy przy tym, że sekcje te w większości nie stanowią konkretnych form działalności koła, ale wskazują potencjalne kierunki eksploracji badawczych. Wykraczają one wyraźnie poza rejestr fachowych katedr literaturoznawczych i językoznawczych. Naturalnie, przywołana lista jest zbiorcza, w różnych latach funkcjonowania koła ilość sekcji zmieniała się, od niemal dziesięciu w czasie największej aktywności do zaledwie jednej,

gdy w historii organizacji trafiał się okres posuchy. Nie zmienia to poglądu, że potencjał i „rozstrzał” dyscyplinarny jest w przypadku koła polonistycznego ogromny, znacznie przekraczający bardziej specjalistyczne, hermetyczne nastawienia innych kół na uniwersytecie (na przykład koła filozofów, prawników, historyków, psychologów, nie wspominając już o kołach naukowych przyrodników czy studentów nauk ścisłych).

Wynika to – jak już sygnalizowałem – z niezwykle szerokiej problematyki, którą generują same przedmioty główne na studiach polonistycznych, czyli literatura i język. Literatura otwiera przed nami w możliwych światach niemal wszystkie nauki, od ludoznawstwa z bajki po nauki ścisłe z prozy science fiction, wszystkie sztuki, od plastycznych ekfraz literackich, przez rytmiczną muzyczność i skadrowaną filmowość tekstu, aż po teatralną syntezę sztuk. Język jest uniwersalnym narzędziem komunikacji, a możliwości jego roztrząsania są niemal nieskończone: z jednej strony, rozważania teoretyczne sięgają poglądu, że język nami myśli (neurolingwistyka), z drugiej – uprawianie historii dociera do najprzeróżniejszych (dawnych i współczesnych, lokalnych i ogólnych) jego manifestacji. Słowem, przedmiotem refleksji naukowej jest w tym przypadku materia, którą karmi się od wieków cała kultura. To o polonistach powiada się przecież (czasami nie bez ironii), że muszą być specjalistami po trosze niemal w każdej dziedzinie humanistyki, ponieważ wszystkie one spotykają się w rzeczywistości sztuki słowa.

FORMY DZIAŁALNOŚCI

Przechodząc do próby charakterystyki poszczególnych form działalności koła polonistów, warto zwrócić uwagę na dwa odwrotne kierunki jego aktywności. Pierwszym z nich jest praca skierowana *d o w e w n ą t r z g r u p y* słuchaczy, ewentualnie do małego grona bliskich współpracowników, najczęściej studentów tego samego kierunku. Myślę tu o pracy samokształceniowej (w formie rozmaitego rodzaju seminariów i warsztatów naukowych, wewnętrznej działalności odczytowej i dyskusyjnej, repetytoriów z przedmiotów polonistycznych, porad historycznoliterackich, bibliofilskich i językowych czy wspólnych roboczych wyjazdów naukowych). Drugą formę aktywności stanowi natomiast praca skierowana *n a z e w n ą t r z*. Oczywiście aktywność ta poprzedzona jest niejednokrotnie żmudnymi studiami w małej grupie, ale formy działalności, które przybiera, to różnego rodzaju spotkania otwarte dla większego grona słuchaczy (popularyzatorskie, naukowe, artystyczne, okolicznościowe czy towarzyskie). W przypadku Koła Polonistów Studentów KUL były to zarówno – węższe i bardziej specjalistyczne – rozmaite „czwartki” i „herbatki” literackie, „poranki” naukowe, jak również – szersze

i bardziej towarzyskie – otrzęsiny, oplatki, ogniska, kuligi i inne imprezy charakterystyczne dla życia szkoły wyższej. Przede wszystkim jednak mam tu na myśli akademie poświęcone twórcom, naukowcom czy też ważnym rocznikom kulturalnym, wieczory autorskie, spotkania z ludźmi kultury, wybitnymi badaczami literatury, językoznawcami, krótsze i dłuższe konferencje naukowe, a nawet całe festiwale kulturalne. W działalności tej mieści się też aktywność wydawnicza koła (rozmaitego rodzaju pisma, od jednodniówek i efemeryd po wieloletnie i profesjonalnie prowadzone periodyki literackie i naukowe) oraz występy teatralne, które w przypadku KUL przybrały w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych dwudziestego wieku postać Teatru Akademickiego, funkcjonującego jako jedna z sekcji koła polonistów.

Obydwa wskazane kierunki działalności są dla każdego koła potrzebne i ważne. Dobrze jest, gdy pozostają ze sobą w harmonii, gorzej, jeśli któraś z orientacji zyskuje jednoznaczną przewagę. Koncentracja wyłącznie na pracy „do wewnątrz” może prowadzić do izolacji grupy i zamknięcia się jej w ramach własnego grona, czasami skutkuje to nawet niebezpiecznym hermetyzmem środowiska. Zbytne skupienie na imprezach towarzyskich osłabia z kolei charakter naukowy formacji, kluczowy dla jej istoty. Bywa wówczas, że dominacja orientacji „na zewnątrz” zamienia się w fascynację samą organizacją imprez i wielostronnym zaangażowaniem, w którego cieniu nie rozwija się dostatecznie, a z czasem zanika zupełnie praca badawcza. Dobre rozwiązanie wydaje się wskazywać zasada, wedle której koło w swoich wielu szarych dniach pracuje „do wewnątrz”, aby mieć co świętować w czasie otwartych imprez, wypełniających największe aule uniwersytetu. Jak to lapidarnie ujął jeden z dawnych prezesów Koła Polonistów Studentów KUL, „bez cichych przygotowań nie udają się szumne występy”¹².

Ponieważ interesujące nas koło może poszczycić się wybitnymi osiągnięciami na polu każdej z tych aktywności, spróbuję przywołać najbardziej spektakularne i wzorcowe jego przedsięwzięcia (w przyjętej na początku metaforyce światła można by je nazwać promieniami), wybierając z całego stulecia istnienia zaledwie kilka różnego rodzaju imprez. W tym celu wydzielę wśród nich – stosując bardziej niż dotychczas rozbudowane kryterium – kilka form działania. Będą to imprezy: okolicznościowe, samokształceniowe, odczytowo-konferencyjne, wydawnicze i festiwalowe.

Okres międzywojenny w działalności Koła Polonistów Studentów KUL obfitował w rozmaitego rodzaju imprezy okolicznościowe, od akademii poświęconych zmarłym pisarzom (Cyprianowi K. Norwidowi, Teofilowi Lenartowiczowi, Stefanowi Żeromskiemu, Władysławowi Reymontowi i innym)

¹² W. G ó r n y, *Koła naukowe*, w: *Katolicki Uniwersytet Lubelski w oczach wychowanków. Założenia. Wspomnienia. Sprawozdania*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1958, s. 90.

oraz badaczom literatury, po uroczystości rocznicowe, z których najgłośniejszym echem odbiło się sprowadzenie na Wawel zwłok Juliusza Słowackiego, udokumentowane jednodniówką koła będącą zarazem pierwszym jego wydawnictwem¹³.

Jednakże nie o tej imprezie okolicznościowej chciałbym tu napisać szerzej, ale o inicjatywie powojennej, w której przygotowania do akademii upamiętniającej twórczość Jana Kochanowskiego dały początek rozwijającej się silnie w następnych latach scenie teatralnej. Otóż w czerwcu 1952 roku Stefan Sawicki, młody asystent, świeżo zatrudniony w KUL, organizuje wraz z pierwszym rokiem okolicznościowy wieczór poetycki zatytułowany *Kochanowski żywy*, który stanie się swoistym początkiem Teatru Akademickiego i wielu jego inscenizacji z rzadkim w tamtych czasach repertuarem dramatu religijnego (obejmującym utwory Jerzego Zawieyskiego, Paula Claudela czy Georgesa Bernanosa) oraz interesującym rapsodyczno-misteryjnym sposobem wystawiania sztuk. Naturalnie, w występach tych znacząco przekroczone już wymiar okolicznościowy, ale impuls do działań zrodził się w trakcie przygotowywania wieczoru poezji Jana z Czarnolasu. Dynamika pracy w kole polonistycznym jest bowiem często nieprzewidywalna: kreatywność i zapał młodych ludzi, jeśli trafią na podatny grunt, szybko owocują przedsięwzięciami daleko przerastającymi ograniczone wcześniej projekty czy pomysły. Dlatego w działalności powszedniej tego typu organizacji nie należy bagatelizować nawet najprostszych form pracy (wszelkiego rodzaju otrzęsin, opłatków, rocznic i akademii), ale je w sposób pomysłowy podejmować.

Inną formą aktywności, spotykaną niemal w każdym kole polonistycznym, jest samokształcenie, czyli dążenie do uzyskania dodatkowego, ponadobowiązkowego szlif, który wieńczył będzie uprawiane studia literaturoznawcze i językoznawcze. Do praktyki codziennej wielu kół należały różnego rodzaju powtórki, czy to przed egzaminami, czy w ramach swoistych sesji wewnętrznych z odczytami członków organizacji, koreferatami i dyskusjami na zaplanowane wcześniej tematy. W historii Koła Polonistów Studentów KUL obok tego typu inicjatyw zauważamy też tworzenie instytucji poradniczych dla studentów. W latach pięćdziesiątych dwudziestego wieku funkcjonowały przez pewien czas na KUL poradnie: bibliograficzna, bibliofilska, historycznoliteracka i językoznawcza. Dyżurowali w nich znani później profesorowie, edytorzy i redaktorzy: Zdzisław Łapiński, Andrzej Paluchowski, Bronisław Mamoń, a z językoznawców Wojciech Górny, Bogusław Kreja czy Michał Łesiów.

¹³ Zob. *Na sprowadzenie zwłok Juliusza Słowackiego*, Młodzież Akademicka Lubelska, Lublin 1927. Aktywność ta pozwala zobaczyć jak na dłoni rolę opiekuna naukowego. Profesor Hahn, wielki znawca i miłośnik twórczości autora *Beniowskiego*, niewątpliwie pełnił w tej inicjatywie rolę spiritus movens (przypomnijmy, że sam wygłaszał mowę towarzyszącą uroczystościom na Wawelu).

Samokształceni służyła też zainicjowana w końcu lat pięćdziesiątych wymiana doświadczeń z innymi uniwersytetami, która – choć nie zamieniła się niestety w stałą praktykę – zainicjowała bardzo ważną współpracę, dzisiaj dużo łatwiejszą do pielęgnowania. Oto na jesieni 1957 roku, tuż po – dodajmy – rewolucyjnym i otwierającym KUL na resztę kraju październiku, delegacja polonistyki Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu gościła ze swoimi opiekunami w Lublinie, a w lutym 1958 roku odbyła się rewizyta studentów filologii polskiej KUL. Trudno przecenić takie doświadczenie dla poszerzania horyzontów młodych polonistów. Podobna akcja, choć w bardziej kameralnym wymiarze, miała miejsce na początku lat dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku, kiedy to w seminarium o narracji historycznej zorganizowanym przez koło uczestniczył prof. Kazimierz Bartoszyński. Tego typu wymiany myśli między ośrodkami akademickimi i naukowymi pozwalają nie tylko na pogłębienie kompetencji kierunkowych, ale są także sposobami zapoznania się z metodami pracy wybitnych specjalistów spoza kadry macierzystego uniwersytetu. Wiadomo, że na jednej uczelni rzadko można odnaleźć wszystkie autorytety w danej dziedzinie. Wymiana między kołami czy seminaria z zaproszonymi wykładowcami były – jeszcze na długo przed obecną epoką studiów prowadzonych równocześnie na różnych uczelniach – bardzo ważną próbą przezwyciężenia tej niedogodności.

Trzeci rodzaj działalności, przekraczający już znacząco imprezy okolicznościowe i skierowane głównie do wewnątrz inicjatywy samokształceniowe, obejmuje wszelkiego rodzaju konferencje i sympozja naukowe, a także najbardziej liczne w historii niemal każdego koła polonistycznego wieczory autorskie oraz spotkania z badaczami literatury i języka.

Przed drugą wojną światową i w pierwszych dziesięcioleciach po roku 1945 takie formy pracy w dużej mierze stymulowane były przez Zjazdy Młodzieży Polonistycznej, w których uczestniczyło wiele naukowych organizacji studenckich. Koło lubelskie brało w nich aktywny udział od początku, zaraz po ukonstytuowaniu się w roku 1925 ogólnopolskiego Związku Kół Polonistycznych (kolejne zjazdy odbyły się we Lwowie – w roku 1925, w Wilnie – w 1926 i w Warszawie – w 1927). Działalność ta przybrała jeszcze na sile w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych dwudziestego wieku, kiedy to członkowie koła z KUL należeli do najbardziej dynamicznych i najczęściej nagradzanych referentów oraz dyskutantów. Podczas zjazdów zdobywali swoje pierwsze laury i ostrzyli pióra Maria Jasińska, Piotr Kuncewicz, Ireneusz Opacki, Marian Maciejewski, Danuta Zamaćńska-Paluchowska, Anna Chruszczewska-Opacka, Krystyna Papierkowska i wielu innych znanych później wybitnych polonistów. Delegacja KUL wyróżniała się ponadto znacząco na tle marksizującej wówczas i przejętej socrealistycznym programem młodzieży z innych uczelni (wymowne było w tym aspekcie starcie ze środowiskiem „Kuźnicy” na zjeź-

dzie łódzkim w roku 1948, gdzie KUL-owców oskarżono o formalizm; z kolei zarzut wyznaniowości badań postawiono im na zjeździe warszawskim w roku 1956). Ze względów politycznych (w związku z wydarzeniami marcowymi) nie odbył się zjazd w Lublinie przygotowywany przez Koło Polonistów Studentów KUL wiosną 1968 roku. Niewątpliwie zaniechane przed wielu już laty zjazdy młodzieży kół polonistycznych z całej Polski były przedsięwzięciem znakomitym i mimo różnych, niekiedy mało sprzyjających okoliczności silnie stymulującym pracę wielu ośrodków filologicznych w kraju.

Poza tego typu konferencjami, nazwijmy je branżowymi, Koło Polonistów Studentów KUL, podobnie jak wiele innych kół w Polsce, organizowało liczne konferencje naukowe poświęcone wybranym przez członków organizacji zagadnieniom. Niektóre z tych spotkań można układać w serie, jak na przykład organizowane na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych konferencje poświęcone problematyce teoretycznej (przestrzeni w literaturze w roku 1979 czy toposowi i archetypowi w badaniach literackich w 1980), a w latach dziewięćdziesiątych – zapoznanym postaciom literatury emigracyjnej (takim, jak Ferdynand Goettel, Andrzej Bobkowski czy Józef Mackiewicz). Wydarzenia tego typu, choć o charakterze polonistycznym, gromadziły zazwyczaj dużo większe grono słuchaczy, nieograniczone tylko do studentów wydziału humanistycznego i lubelskiej uczelni, ale wykraczające ku szerszej społeczności miasta i regionu.

Podobnie rzecz się miała ze spotkaniami autorskimi, zwłaszcza tymi, na które zapraszano najwybitniejszych pisarzy współczesnych. Gdy na KUL przyjeżdżali dawnymi czasy Kazimiera Iłłakowiczówna i Gustaw Morcinek, a w późniejszych latach Jerzy Zawieyski, Antoni Gołubiew, Hanna Malewska, Stefan Kisielewski, Miron Białoszewski, Zbigniew Herbert, Czesław Miłosz, ks. Jan Twardowski, Stanisław Barańczak, Adam Zagajewski, Andrzej Sapkowski, Marcin Świetlicki i wielu innych, trzeba było szukać pojemnej sali wykładowej, a nieraz nawet starać się o największą aulę uniwersytecką, aby pomieścić wszystkich gości chętnych do wzięcia udziału w spotkaniach. Szczególnie spektakularną oprawę – odbywało się bowiem w kontekście festiwalu „Solidarności” i odebrania nagrody Nobla – miało spotkanie z Czesławem Miłoszem (i towarzyszącą mu konferencja zorganizowana przez koło) w maju 1981 roku.

Nieco bardziej kameralne były spotkania z wybitnymi badaczami literatury, językoznawcami i ludźmi kultury. Roman Ingarden, Konrad Górski, Kazimierz Wyka, Jan Błoński, Janusz Sławiński, Michał Głowiński, Henryk Markiewicz, Artur Hutnikiewicz, Tadeusz Milewski czy Witold Doroszewski – lista ta to bardzo wybiórczy i niepełny rejestr znakomitości, które na zaproszenie Koła Polonistów Studentów KUL odwiedzały uczelnię (niektóre z wymienionych osób wielokrotnie), dzieliły się bogatym doświadczeniem humanistycznym i gromadziły nie tylko polonistyczne grono słuchaczy.

CZASOPISMA

Osobnym nurtem aktywności Koła Polonistów Studentów KUL – nurtem, który niejednokrotnie przekraczał swym znaczeniem granice dyscypliny i mury uczelni – była działalność wydawnicza. Poza efemerydami¹⁴, które są bardzo charakterystyczne dla pracy niemal każdej tego typu organizacji, wyróżnić trzeba dwa pisma wydawane przed dłuższy czas i utrzymujące wysoki poziom tekstowy i edytorski.

Przed wszystkim myślę tu o zainicjowanym w roku 1951 i redagowanym z przerwami przez lat dwadzieścia „Poloniście”, czasopiśmie odnotowanym przez Polską Bibliografię Literacką i poszukiwanym w tamtych czasach przez środowiska różnych ośrodków uniwersyteckich. Było to – zupełnie bez przesady – jedno z wzorcowych pism polonistów, w którym spotykają się ze sobą twórczość własna, próby historycznoliterackie, teoretycznoliterackie i krytycznoliterackie oraz językoznawcze – a wszystko to ujęte w żywe kształty młodzieńczego humoru i studenckiej pomysłowości. „Polonista” przez wiele lat (najpierw jako miesięcznik, potem dwumiesięcznik, a w końcu kwartalnik) wychodził w kilku egzemplarzach, starannie odbijanych i opracowywanych graficznie. W pewnym okresie (pod koniec lat pięćdziesiątych) ukazywał się natomiast w około stu egzemplarzach, które odbijano techniką powielaczową. W tych właśnie czasach miały miejsce perypetie „Polonisty” z cenzurą, które skończyły się koniecznością powrotu do czasopisma tworzonego dla tak zwanego użytku wewnętrznego. Kto zapozna się z materiałami zamieszczanymi w periodyku, nie tylko dostrzeże tu wiele nazwisk głośnych później w polskiej polonistyce (mam na myśli ekipę z początku lat pięćdziesiątych z Stefanem Nieznanowskim i Andrzejem Paluchowskim na czele, redakcję z drugiej połowy lat pięćdziesiątych pod wodzą Mariana Maciejewskiego oraz zespół reaktywowanego w latach sześćdziesiątych czasopisma z Józefem Fertem) czy literaturze (z Jerzym Krzysztoniem na szpicy), ale będzie z pewnością zaskoczony wysokim poziomem refleksji i edycji¹⁵. W „Poloniście” spotykali się przedstawiciele szeroko rozumianej humanistyki i do takiego grona czytelników rzecz była kierowana.

Druga inicjatywa miała charakter bardziej specjalistyczny, a z czasem stała się wspólnym działaniem Koła i Katedry Teorii Literatury KUL. Było to „Archiwum Tłumaczeń z Teorii Literatury i Metodologii Badań Literackich”, nawiązujące do przedsięwzięć przedwojennych studentów polonistyki

¹⁴ Szerzej na ten temat zob. B. C e n t e k, *Zapomniane czasopisma studenckich kół naukowych KUL (1944-1989)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 17(2014) nr 2(34), s. 33-53.

¹⁵ Aż się prosi, żeby wreszcie zbiór „Polonisty” został w całości profesjonalnie zdigitalizowany i udostępniony szerokiej publiczności.

Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1966-1982 ukazało się w sumie pięć zeszytów zawierających przekłady na język polski ważnych prac obcojęzycznych. Nad czasopismem od początku merytoryczną opiekę roztoczył Stefan Sawicki, a główną pracą tłumaczeniową i redakcyjną zajmował się Józef Japola, przyszły odkrywca dla polskiego czytelnika pism Waltera J. Onga oraz jego studiów nad oralnością i piśmiennością. Warto dodać, że w swoich początkach „Archiwum” poprzedziło znakomity dział przekładów „Pamiętnika Literackiego”.

Obydwa wymienione wydawnictwa są interesujące, ponieważ prezentują biegunowo różne rodzaje czasopisma koła polonistycznego. Pismo pierwszego rodzaju, dużo częstsze w praktyce, ale trudne do systematycznego utrzymania na odpowiednim poziomie, koncentruje się na całym życiu literackim i artystycznym z wszelkimi jego rozgałęzieniami. Zdecydowanie rzadziej spotykane jest pismo drugiego typu, o wyraźnym profilu naukowym, poddające intelektualnej uprawie ostro wydzieloną działkę badań.

TYDZIEŃ POLONISTÓW KUL

Na koniec chciałbym wskazać imprezę zupełnie wyjątkową w skali kraju, która na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku odbiła się szerokim echem jako seria wydarzeń o programie i rozmachu antycypujących festiwale artystyczne i kulturalne z lat późniejszych. Myślę tu o Tygodniu Polonistów KUL, imprezie wzorowanej wprawdzie na innych, podobnie zatytułowanych wydarzeniach, organizowanych od lat przez bratnie koła: filozoficzne i nauk społecznych, lecz przeformułowanej przez główną pomysłodawczynię przedsięwzięcia, ówczesną prezes koła Agatę Koss. Zgodnie z jej wizją, poetyka Tygodnia od jego początków, czyli od roku 1989, znacząco różniła się – mimo zbieżności nazwy – od spotkań miłośników Platona czy fascynatów nauk społecznych. O ile te ostatnie miały zasadniczo charakter monograficznej sesji naukowej, o tyle spotkania polonistów przypominały raczej swoisty festiwal humanistyki. Na pierwszym planie znajdowała się tu oczywiście poezja, ale obok wieczorów autorskich i referatów krytycznoliterackich oraz naukowych pojawiały się spektakle teatralne, wystawy, happeningi, słowem – jak by to dziś powiedziano – różne teksty kultury. Miało to duże znaczenie, impreza bowiem z roku na rok przyciągała coraz szersze grono słuchaczy, od uczniów lubelskich szkół średnich po lokalną inteligencję, a nawet gości spoza Lubelszczyzny. Innymi słowy, Tygodnie Polonistów stawały się otwartymi i szeroko komentowanymi wydarzeniami kulturalnymi, przekraczającymi ramy uczelni i miasta. Były najbardziej rozpoznawalną inicjatywą koła, a przy tym nie tylko eksponowały specjalistyczne badania nad tekstem

literackim czy językiem, ale stanowiły także przestrzeń do spotkań z różnymi obliczami sztuki, łączyły środowiska i dyscypliny ówczesnej humanistyki¹⁶.

Tydzień Polonistów to impreza najtrudniejsza logistycznie i finansowo, ale wydaje się, że każde ambitne koło polonistyczne powinno dążyć do wypracowania formuły własnego Tygodnia, który będzie z jednej strony zgodny z zainteresowaniami członków grupy i je pogłębiający, z drugiej otwarty na pokrewne specjalności i mniej profesjonalnego odbiorcę. Praktyka z lat dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku pokazała, że najlepiej jest, gdy w składających się na imprezę działaniach obok uznanych artystów, krytyków i badaczy uczestniczą – choćby w stopniu minimalnym – także sami studenci, zarówno pracujący w kole, jak i pozostający w jego orbicie. Stwarza to wielorakie możliwości współpracy, otwiera niejednokrotnie możliwości zatrudnienia, a nawet całe kariery, pozwala na testowanie profesjonalnych ról przez adeptów filologii, edytorstwa i innych współcześnie prowadzonych w ramach polonistyki kierunków studiów, którzy przygotowują się przecież nie tylko do stricte polonistycznych zawodów.

Ponieważ osobiście uczestniczyłem w przygotowywaniu kilku tego typu imprez, podzielię się następującą anegdotą à propos Tygodnia. Jedna ze znakomych obecnie uczonych, już wówczas uznany autorytet, nie mogła uwierzyć, że podobne spotkanie mogli zorganizować sami studenci. Nie dawała wiary organizatorom, że fundusze na imprezę pochodzą wyłącznie z budżetu uczelnianego koła oraz od sponsorów prywatnych. Była przekonana – ze względu na katolicki profil uczelni – że stoi za tym wydarzeniem Watykan czy Episkopat, a już przynajmniej lubelska kuria. Było natomiast zupełnie inaczej. Na początku lat dziewięćdziesiątych, w związku z rozwojem wolnego rynku, o sponsoring nie było tak trudno, jak dziś; poza tym wielu artystów – a nawet całe teatry – przyjeżdżało wówczas do Lublina, by występować za symboliczne honoraria lub w ogóle za darmo. Mało tego, bywały i takie sytuacje, że sami artyści chcieli wesprzeć działalność koła (zwłaszcza goście przyjeżdżający do kraju z długiej emigracji i po uciążliwej rozłące napawający się niezależną polską kulturą). Poza tym wiadomo, że koło, które działa i robi rzeczy interesujące, a przy tym odpowiednio to nagłaśnia, przechodzi w hierarchii finansowania wewnątrz uczelni na wyższy pułap. Staje się organizacją pożądaną, promującą uniwersytet, godną zaufania i wsparcia – także finansowego. Stąd budżet koła, w końcu lat osiemdziesiątych wyrażający się w naprawę drobnych kwotach, w połowie lat dziewięćdziesiątych urósł kilkunastokrotnie.

¹⁶ Tygodnie Polonistów odbywały się rokrocznie jesienią i nosiły następujące tytuły: *Kultura polska lat 80.* (1990), „*Metafizyczne*” w literaturze (1991), *Stare i nowe literaturoznawstwo* (1992), *Arcydzielność i arcydzieła* (1993), *Powieść – antypowieść. Przemiany powieści współczesnej* (1994). W latach następnych kilkakrotnie podejmowano próbę reaktywowania imprezy, ale nie udało się już powtórzyć interdyscyplinarnej i szerokiej programowo formuły Tygodnia.

Tydzień Polonistów KUL był wtedy prawdziwym „logo” nie tylko samego koła, ale całego uniwersytetu, a nawet Lublina i Lubelszczyzny.

*

Jakie wnioski wysnuć można z tego jakże niepełnego i szkicowego przecięż zarysu działania koła polonistycznego – zarysu ilustrowanego dokonaniem wspólnoty z Lublina? Wydaje się, że uważniejsze przyglądnięcie się już tylko jednej z naukowych organizacji studenckich, ale mającej bogatą historię w wieku dwudziestym, pozwoliło na wskazanie podstawowych aspektów funkcjonowania tego typu związku oraz przywołało wiele aktywności, które z powodzeniem mogą być współcześnie na nowo podejmowane, przeformułowywane i rozwijane. Jedną ze słabości dzisiejszych uczelni polskich jest niewątpliwie kryzys kół polonistycznych (a szerzej – wszystkich kół naukowych), które w wielu ośrodkach, nie tylko na KUL, stanowiły w przeszłości prawdziwe młodzieżowe centra uczelni. Przykład lubelski dobrze pokazuje, że funkcja koła polonistycznego nie wyczerpuje się w kwestiach kierunkowych, ale obejmuje także zadania integrujące całą społeczność uniwersytetu (a czasami nawet grupę jeszcze większą) wokół szeroko rozumianej humanistyki. Tekst literacki, od którego zaczynają poloniści, jest tak pojemny w różnego rodzaju inspiracje wiodące do innych sztuk i dyscyplin naukowych, że pasja rozpoczynająca się od jego poznawania staje się kulturowym zwornikiem rozmaitych aktywności badawczych, artystycznych i towarzyskich. Zobaczymy, ile różnorodnych działań może prowadzić w jednym czasie stosunkowo nieliczna grupa studentów, skonstatujemy, że brak dobrze funkcjonującej organizacji tego typu pozostawia dotkliwą wyrwę w życiu uczelni. Jeden z najbardziej prężnych prezesów Koła Polonistów Studentów KUL, potem niezwykle obiecujący językoznawca, przedwcześnie zmarły Wojciech Górny słusznie napisał, że „jeżeli uniwersytet ma być żywym i promieniującym ośrodkiem życia naukowego, nie byle jakie znaczenie w jego pracy mają koła naukowe”¹⁷. A w szczególności – dodajmy – te często autentyczne „państwa w państwie” na mapie organizacji studenckich wyższej uczelni, jakimi są koła polonistyczne.

Wykorzystaną przez Górnego metaforą „promieni” powróciliśmy do poetyki światła, od której zaczęliśmy nasze uwagi. Powyższy opis specyfiki koła polonistycznego oraz przegląd najbardziej spektakularnych jego aktywności dają dobre pojęcie, na czym polegać może obecna na uniwersytecie – obok światła z góry – swoista jasność z dołu. Tworzy ją intensywna mieszanka mło-

¹⁷ G ó r n y, dz. cyt., s. 79.

dości, przyjaźni, zapału oraz bezinteresownej a bardzo silnej pasji poznawczej samej młodzieży akademickiej. W dobrze działającej wspólnocie akademickiej obydwie zasygnalizowane światła, z góry i z dołu, są równie mocne, przegładają się w sobie oraz współokreślają ten sam wspólny kierunek poszukiwań. Współtworzą jeden snop światła odsłaniający rozmaite prawdy ziemskie i próbujący coraz doskonalej wskazać ich najgłębsze źródła i podstawy.